

Papierowski, Andrzej Jerzy / Stefański, Jerzy

Posłowie do obrony Płocka w 1920 r. : (przyczynek historyczny). Cz. II

Notatki Płockie 43/3-176, 12-19

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

POSŁOWIE DO OBRONY PŁOCKA w 1920 r.

/ przyczynek historyczny/. Cz. II

2. Bitwa.

Do obrony Płocka zostały wydzielone siły z Grupy Dolnej Wisły gen. Mikołaja Osikowskiego, organizacyjnie podporządkowanego dowódcy 5 Armii gen. Władysławowi Sikorskiemu. W krytyczny dzień 18 sierpnia 1920 r. załogę Płocka stanowiły: batalion zapasowy 6 pp Leg. stan - 6 oficerów, 536 żołnierzy, 3 ckm; pół batalionu 10 pp - stan: 2 oficerów, 310 żołnierzy, 2 karabiny maszynowe /dalej: km/; pół batalionu 37 pp - stan: 3 oficerów, 297 żołnierzy, 2 km; 1 kompania alarmowa 28 pp - stan: 1 oficer, 166 żołnierzy; 1 batalion kowieńskiego pp - stan: 13 oficerów, 408 żołnierzy, 8 km; batalion 102 pp podhalańskiej - stan: 12 oficerów, 623 żołnierzy, 8 km; 211 pułk ochotniczy piechoty - stan: 8 oficerów, 380 żołnierzy, 2 km; szwadron jazdy tatarskiej - stan: 10 oficerów, 130 żołnierzy, 2 km; kompania telegraficzna - stan 1 oficer, 85 żołnierzy; 1 pluton żandarmerii - stan: 2 oficerów, 80 żołnierzy. Siły te wspomagały: 5 bateria 15 pułku art. ciężkiej, 1 bateria 4 dywizji art. konnej oraz 2 baterie 10 pułku artylerii ciężkiej. Nie licząc obsady artylerii, załoga liczyła 3.173 oficerów i żołnierzy¹.

W skład obrony wchodziła również Flotylla Wiślana złożona z opancerzonych statków: "Wawel", "Stefan Batory" i "Minister" oraz niekompletnego dywizjonu motorówek od nr "7" do "16". Uzbrojenie statków stanowiło 6 dział 75 mm i 9 cekaemów; uzbrojenie motorówek - 16 działek 37 mm i po 1 do 2 cekaemów².

Nieco inne parytety podaje J. Szczepański. Według niego załoga przedmościa liczyła 2.415 bagnetów i 500 szabel³.

G. Gołębiwski podaje z kolei, że 18 sierpnia załoga liczyła 3.663 żołnierzy i 65 oficerów, dysponujących 33 cekaemami, 12 armatami 75-76 mm i 4 armatami 155 mm. Gołębiwski, a także wielu innych autorów, zalicza do składu załogi Straż Obywatelską i Służbę Narodową Kobiet Polskich, traktując je jako formacje pomocnicze⁴. To ostatnie stwierdzenie nie odpowiada prawdzie.

T. Chrostowski natomiast szacuje, że liczba obrońców nie przekraczała nawet 2.000 żołnierzy⁵. Przyjętego przez się szacunku jednak nie uzasadnia,

Na podstawie poczynionych analiz wyrażamy opinię, że najbliższym prawdzie jest przyjęcie liczby 3.200 obrońców.

Dowódcą przedmościa płockiego został wyznaczony absolwent szkoły oficerskiej w Tokio, zaledwie 23-letni mjr Janusz Mościcki⁶.

Strona sowiecka skierowała na Płock siły liczące od 6.000 do 7.000 żołnierzy. Tworzyły je formacje wydzielone z 3-go Korpusu Konnego Gay-chana i 54-tej dywizji strzeleckiej, która operowała w rejonach Sierpca.

Nieprzyjaciel posiadał 100 cekaemów i 30 dział różnego kalibru⁷. Już z tego widać, że nieprzyjaciel miał bezwzględną przewagę.

Do dnia dzisiejszego nie wyjaśniono motywów, które doprowadziły do konfrontacji pod Płockiem. Dotyczy to obydwu stron. Dla Polaków skończyła się ona katastrofą. Dla Armii Czerwonej - nie stanowiła odwrócenia sytuacji militarnej, która w czasie samej bitwy, pogarszała się dosłownie z godziny na godzinę. Aby to wyjaśnić, cofnijmy się o kilka dni.

15 sierpnia 1920 r. ruszyła, jakże oczekiwana, tym razem zwycięska ofensywa polska, która w historii została zanotowana jako "Cud nad Wisłą". Tego dnia powodzenie uzyskała też 5 Armia gen. Wł. Sikorskiego wzdłuż rzeki Wkry, zaś podporządkowana 5-tej Armii jazda gen. Aleksandra Karnickiego zdobyła Ciechanów, w którym przy okazji zniszczono jedyną radiostację 4-tej Armii sowieckiej. 16 sierpnia rozpoczął swój genialny manewr znad Wieprza marszałek Piłsudski, który w następstwie doprowadził do klęski Armii Czerwonej. Jednakże niepowodzenie zaznaczyło się na odcinku działania naszej 5-tej Armii, a nawet powstał moment krytyczny. Polegał on na wyodrębnieniu się trzech ognisk walk tj. w rejonie Gaśącina, Płońska i Nasielska. Wszystko zależało od zachowania się 4-tej Armii sowieckiej. Jej wejście do walki całością sił równało się z klęską strony polskiej na odcinku warszawskim. O wszystkim zadecydował przypadek. Sowietci przejęli prawdziwy rozkaz potwierdzający nasze przygotowania do ofensywy znad Wieprza. I po prostu..., nie uwierzyli. Ów rozkaz, tak głównodowodzący Armią Czerwoną M. Tuchaczewski, jak i dowódca 4-tej Armii J.N. Siergiejew uznali za dość prymitywną próbę dezinformacji, podjętą przez polskie dowództwo. Zamiast też zająć się niezwłocznie likwidacją 5-tej Armii gen. Sikorskiego oraz podjąć stosowne przeciwdziałania wobec rozwijającego się natarcia grupy armijnej pod dowództwem J. Piłsudskiego, ograniczyli się jedynie do prowadzonych nie dość energicznie przegrupowań wojsk, których celem było zdobycie przedmościa i przeprawy we Włocławku, a następnie zaatakowanie głównych sił polskich od zachodu. W tym celu wydzielono siły z 3-go Korpusu Konnego Gay-chana, wchodzącego w skład 4-tej Armii, powodując tym samym osłabienie jej nacisku na 5-tą Armię polską, którą 16 sierpnia skierowano pod Włocławek⁸. Jak pamiętamy, do obrony przepraw na Wiśle była wyznaczona grupa obronna Dolna Wisła, znajdująca się pod rozkazami gen. Osikowskiego, która pomyślnie wykonywała swe zadania.

Powróćmy do gen. Sikorskiego. Trudna sytuacja strategiczna dowodzonej przez niego 5-tej Armii spo-

wodowała, że generał 16 sierpnia 1920 r. wydał generałowi Osikowskiemu rozkaz, nakazujący niezwłoczne uderzenie na Bielsk, gdzie operowały oddziały 54-tej dywizji strzeleckiej. Jednocześnie utrzymał w mocy dotychczasowe zadania. W pierwszej chwili gen. Osikowski odmówił wykonania rozkazu tłumacząc się szczupłością dowodzonych sił. Pamiętamy, że dopiero dzień wcześniej zdecydował się na obronę lewobrzeżnego Płocka. Po dokonaniu niezbędnych sztabowych analiz, Osikowski jednak zmienił zdanie i postanowił wykonać rozkaz⁹. W tym czasie wykonywał osobisty nadzór nad sytuacją, bywając w miarę potrzeby to w Płocku, to znów we Włocławku. Generał Sikorski powtórzył swój rozkaz jeszcze w dniu 18 sierpnia 1920 r.¹⁰.

Jak wiemy, życie składa się z przypadków. Jeden z nich zaistniał jeszcze 16 sierpnia. Otóż pod wpływem ogólnych sukcesów polskich - szef sztabu gen. Osikowskiego płtk Mieczysław Wyżel-Scierżyński wystąpił do szefa sztabu 4 Armii Anatolija Szuwajewa trzech parlamentarzysty z propozycją..., poddania się wojsk sowieckich. Motywował to możliwością zbędnego rozlewu krwi. Propozycja dosłownie rozsierdziła Szuwajewa zważywszy, że 4-ta Armia była najsilniejszą ze wszystkich armii sowieckich. Opisujący to wydarzenie B. Szkaradziński nazwał je "bezczełnością", z tym, iż od 16 sierpnia z godziny na godzinę, była ona coraz mniejsza¹¹. Do tej sprawy jeszcze powrócimy. Zanim to uczynimy, prześledźmy w wybranych aspektach położenie strony sowieckiej, a zwłaszcza 4-tej Armii.

W dniu 16 sierpnia 1920 r. dowództwo sowieckie jeszcze nie zauważyło, że w następstwie natarcia kierowanego przez marszałka Piłsudskiego, jeszcze w tym dniu utraciło Kock, a także została przez Polaków zaatakowana elitarna tzw. "grupa Mozyrska". W dzień później została ona rozbita do końca. Nie wiadano również, że 17 sierpnia polskie natarcie kompletnie zmiotło 16-tą i częściowo 3-cią Armię sowiecką. W tymże 17-tym sierpnia dowództwo miało jedynie mgliste pojęcie o natarciu "jakis" oddziałów polskich znad Wieprza i nie przywiązywało do tego faktu większego znaczenia¹².

W tym czasie 4-ta Armia bez powodzenia kontynuowała walki o zdobycie przeprawy pod Włocławkiem. Zdecydowany opór polski spowodował zmianę planów sowieckich. Tym razem Anatolij Szuwajew wydał Gaychanowi rozkaz zaatakowania Płocka. Sama decyzja jest o tyle niezrozumiała, że Szuwajew zapomniał o 5-tej Armii gen. Sikorskiego, którą należało przede wszystkim zniszczyć. Rozkaz nie mówił o zdobyciu przeprawy, tylko o zniszczeniu znajdujących się w Płocku polskich sił. Potwierdziło to późniejsze zachowanie wojsk sowieckich, które nawet nie usiłowały zdobywać płockiego mostu. A zatem zasadne jest pytanie, czy przyczyną zaatakowania Płocka nie była buta sowieckiego dowódcy, urażona propozycją poddania się. Choć trudno jest przyjąć tylko takie uzasadnienie, to jednak nie sposób go wykluczyć. Jeszcze tego samego dnia wieczorem dowódca frontu nakazał dowódcy 4-tej Armii odwrót. Rozkaz nie doszedł do adresata, ponieważ Armia ta była pozbawiona jedynej radiostacji, zniszczonej wypadem jazdy gen. Karnickiego, o czym wspomniano.

18 sierpnia o godz. 8⁰⁰ rano rozpoczął się wymarsz oddziałów sowieckich na Płock¹³.

Na temat bitwy płockiej powstała dość liczna literatura naukowa, o różnicowanej wartości. Najważniejsze i zarazem najciekawsze wyszły spod pióra takich autorów jak: Władysław Sikorski, Zygmunt Bohusz-Szyszko, Tadeusz Świecki i Franciszek Wybult, abp Antoni Julian Nowowiejski, Grzegorz Gołębiowski, ks. Michał Marian Grzybowski, Bohdan Szkaradziński, Tadeusz Chrostowski, Janusz Szczepański¹⁴. Zgodnie z przyjętym założeniem pomijamy krytyczne wartościowanie tych prac, ograniczając się do stwierdzenia, że bez ich wkładu praktycznie niemożliwym jest odtworzenie przebiegu bitwy. Samą też bitwę przedstawimy w ramach niezbędnej narracji, kładąc nacisk na występujące w niej elementy decyzyjne, jak i uwarunkowania polityczne i społeczne.

Zakładano trzy, jako możliwe, taktyczne scenariusze obrony:

1. Obrona prowadzona w oparciu o okop. Wariant ten, notabene niezmiernie ostro krytykowany przez marszałka Piłsudskiego w przypadku Płocka charakteryzował się zbyt długą linią, a także brakiem rozbudowy w głąb. Obsada jego powodowała rozproszenie środków rażenia, zwłaszcza broni maszynowej, trudności w zaopatrzeniu w środki rażenia oraz nadmierne i niepotrzebne wykrwawienie załogi.

2. Obrona manewrowa - uwzględniała element szybkiego ruchu, manewr i zaskoczenie. Ten sposób walki zakładał posiadanie silnego odwodu. Była to metoda wręcz nakazywana przez marszałka.

3. Obrona prowadzona w oparciu o zabudowę miasta. Kto wie, czy w warunkach, w jakich znajdował się Płock, nie była to jedyna i właściwa metoda.

Jak wiemy, decyzja o obronie miasta została podjęta przed 15 sierpnia 1920 r., do czego w głównej mierze przyczyniła się panika, która od kilku dni ogarnęła miasto. Jeszcze 16 sierpnia 1920 r. wysłano z Płocka oddział rozpoznawczy, z zadaniem zdobycia Trzepowa k/Płocka i następnie marszu na Bielsk. Akcja zakończyła się naszą klęską. Nieprzyjaciół, który wyposażony był w broń maszynową i który znakomicie ufortyfikował się w kamiennym obejściu folwarku Trzepowo, dosłownie zdzięsiłkował nacierający oddział polski. Spowodowało to ogromną panikę w mieście.

17 sierpnia 1920 r. o godzinie 10⁰⁰ wyszło następne natarcie polskie na dwóch kierunkach: Trzepowo i Stare i Nowe Boryszewo. Na pierwszym kierunku wziął udział batalion zapasowy 6 pp Leg. Maszerował on po obydwu stronach szosy bielskiej i zmusił do ucieczki placówki sowieckie we wsiach Chęlpowo i Kostrogaj. W pobliżu Trzepowa dostał się on pod mocny ostrzał broni maszynowej, prowadzony z folwarku. Mimo dużych strat zdobyto Trzepowo, jednakże bez folwarku. Opisana akcja była połączona z dużymi stratami w ludziach.

Na kierunku Stare i Nowe Boryszewo atakowały dwie kompanie 37 pp. Mimo silnego ognia nieprzyjaciela, zdobyto obydwie miejscowości. Natarcie utknęło dopiero przed miejscowościami Rogozino i Stróżewo, gdzie natrafiono na silny opór wroga. O zmierzchu oby-

dwie kompanie wróciły na pozycje wyjściowe. Straty polskie wyniosły 2 zabitych i 60 rannych. Straty sowieckie 10 zabitych i 20 rannych i pochodziły głównie od naszej artylerii, która torowała drogę piechocie¹⁵.

Tego samego dnia Gay-chan otrzymał rozkaz zlikwidowania oddziałów polskich wokół Płocka, a następnie uderzenia na Płońsk. Koncentracja wojsk sowieckich była przeprowadzona z najwyższą sprawnością. W dniu 18 sierpnia 1920 r. o godz. 13³⁰ znajdowały się one już na pozycjach wyjściowych do natarcia na Płock. Zadanie to powierzono 10 i 15-tej dywizji kozaków kubańskich, słynnych tyleż z niezwykłego męstwa, co i okrucieństwa oraz jednej z brygad 18-tej dywizji strzeleckiej¹⁶.

Sytuacja w ocenie polskiego dowództwa przedstawiała się wręcz optymistycznie. Nasze zwiady doniosły, że główne siły sowieckie nadal znajdowały się koło Włocławka i Nieszawy. Rano generał Sikorski ponowił rozkaz o utrzymaniu przeprawy przez Wisłę oraz o podjęciu uderzenia na Bielsk. Rozkazy nadeszły w czasie nieobecności generała Osikowskiego, który wówczas kierował osobiście obroną we Włocławku. Do Płocka generał powrócił dopiero ok. godz. 15-17-tej. W tym czasie dowództwo sprawował mjr Mościcki, którego obarczono odpowiedzialnością za wykonanie rozkazu¹⁷.

Tymczasem w naszej ocenie, strona polska nie miała najmniejszego pojęcia o dyslokacji w tym czasie oddziałów 3-go Korpusu Konnego. I dotyczyło to zarówno dowództwa 5-tej Armii, jak i dowództwa grupy obronnej Dolna Wisła. Niewiele też informacji przyniosły ostatnie natarcia strony polskiej, które zresztą miały znaczenie lokalne i tym samym nie pozwalały właściwie ocenić siły nieprzyjaciela, a także związanego z tym faktem zagrożenia.

Dowództwo nie brało również pod uwagę nastrojów panujących w płockiej załodze, która w znacznej mierze była zasilona ochotnikami, a więc żołnierzami o słabym przeszkoleniu, którzy nagle zostali postawieni przed tak odpowiedzialnym zadaniem. Po nieudanym, ostatnim natarciu na Trzepowo, oficerowie liniowi krytycznie wypowiadali się o celowości tego przedsięwzięcia uznając, że "...lepiej byłoby siedzieć i bronić tylko swojej pozycji, a nie występować w akcji zaczepnej, gdyż na to mamy za mało wojska"¹⁸. Katastroficzne też były nastroje w samej załodze. Za wszelki komentarz wystarczy fragment rozmowy, jaką w okopach przeprowadziła J. Landsberg-Smieciuszewska z dowódcą lewego skrzydła por. Wurcem, tuż przed natarciem, "...oni [tj. Sowietów - przyp. aut.] za chwilę ruszą na nas, a my, a ja czym ich powstrzymam?... Amunicji brak... póki będzie, będziemy siedzieć a potem - kulimiot - stary grat nic nie warty, co chwila psuje się. Ja ludzi nie utrzymam, jak zaczną wiać, bo i cóż im powiem. Bić - czym..."¹⁹.

Natarcie, które rozpoczęto o godz. 7⁰⁰ rano było prowadzone w dwóch kierunkach tj. Stare i Nowe Boryszewo oraz Trzepowo. Na pierwszym kierunku wprowadzono do walki batalion alarmowy 37 pp, który był wspomagany przez kompanię alarmową 31 pp i pluton konny artylerii polowej. Po ciężkich zmaganiach ok. godz. 13⁰⁰ opanowano Rogozino. W międzyczasie zwiad kawaleryjski ustalił, że między Płockiem i Trze-

powem pojawiły się duże oddziały wroga, które zajęły wieś Podolszyce. Batalion został więc odcięty od miasta. Nie pozostało nic innego, jak szukać schronienia, Znalaziono go w wąwozie w Podolszyczach. Batalion powrócił do miasta dopiero 19 sierpnia 1920 r., już po ustaniu walk.

Zadanie nacierania na Trzepowo postawiono przed batalionem zapasowym 6 pp Leg., spieszoną szwadronem jazdy tatarskiej oraz 1 batalionem 4 dywizji artylerii konnej. Ostonę miasta stanowiła kompania alarmowa 10 pp, pluton żandarmerii, część Pułku Tatarskiego oraz kompania alarmowa 28 pp. W odwodzie pozostał 1 batalion Kowieńskiego pp i artyleria ciężka zlokalizowane na Radziwiu. Plan zakładał opanowanie do godz. 8⁰⁰ Trzepowa, a następnie marsz na Goślice i opanowanie Bielska do godz. 18⁰⁰. Nocą nieprzyjacieli wydatnie zwiększył siłę zajmowanych pozycji. Tak więc zajmowanie Trzepowa przeciągnęło się do godz. 10⁰⁰. Poza naszym zasięgiem pozostał mocno ufortyfikowany folwark w Trzepowie. Przyzwana na pomoc artyleria ciężka pomyłkowo ostrzelała nie "oporny" folwark lecz sąsiedni folwark Bronowo-Sady. Z kolei artyleria polowa ostrzelała z kolei własną piechotę we wsi Trzepowo. Wprowadziło to ogromne zamieszanie w polskich szeregach, które umiejętnie wykorzystał nieprzyjacieli. Około godz. 13³⁰ wyszły z Maszewa masy kawalerii, z których 15 dywizja uderzyła na Płock, zaś 10 dywizja w przeciągu 30 minut zniszczyła batalion zapasowy 6-go pp Leg. Około 400 do 430 żołnierzy wzięto do niewoli, pozostałych niemalże wszystkich wycięto w pierń. Dzielny opór stawił spieszony szwadron jazdy tatarskiej, który cofając się, usiłował do końca asekurować wycofujące się resztki niedobtków z batalionu zapasowego 6 pp Leg. W rezultacie cały bez mała szwadron został rozniesiony na szablach. Nieprzyjacieli rozpoczęli ostrzał artyleryjski miasta, mostu, a także niektórych punktów obronnych na Radziwiu²⁰.

W Płocku zapanowała panika. Żołnierze porzucając broń, przemierzani z cywilami, co sił uciekali ku zbawczej przeprawie mostowej. "Oficerowie pięściami i szablami torowali sobie drogę na most, żołnierze też nie poniechali naśladować dowódców"²¹. Do Radziwia schronił się wraz ze sztabem mjr Mościcki, który w pośpiechu musiał opuścić miasto. Na samym moście był tak wielki ścisk, że wykluczył on użycie stacjonującego na Radziwiu odwodu, jaki stanowił 2 batalion Kowieńskiego pp. Około godz. 16⁰⁰ rozpoczęło się zajmowanie miasta przez oddziały Armii Czerwonej, dokonywane zresztą bez większego oporu. Dzięki indywidualnej odwadze niektórych naszych żołnierzy zachował się w polskich rękach skrawek północnej części miasta, wytyczony barykadami, które znajdowały się w narożu Placu Floriańskiego, na skrzyżowaniu ulic Warszawskiej i Alei Kilińskiego, przy Stacji Filtrów, przy Gimnazjum Żeńskim im. Reginy Zółkiewskiej oraz przy ul. Mostowej. Obrońców na różny sposób wspomagała ludność. Barykady, ze zmiennym natężeniem ognia, przez cały czas były ostrzeliwane przez nieprzyjaciela. W rzeczywistości, nie był on jednak zainteresowany zdobywaniem tej części miasta, a tym bardziej przeprawy wi-

ślanej. Natomiast całą swoją uwagę wróg skierował na zdobyty obszarze Płocka, który dzięki licznym i często wspaniale wyposażonym sklepom, a także wielu zasobnym jego obywatelom, słusznie zaliczany był do miast bogatych. Nieprzyjacieli rozpoczęli systematyczną grabież instytucji i sklepów. Grabieżą objęto także mieszkaniowców, którym zabierano wszystko to, co przedstawiało jakąś wartość. Popelniano przy tym liczne morderstwa. Szczególnie przykry był los kobiet, zarówno polskich, jak i żydowskich, które były masowo gwałcone, niekiedy okrutnie okaleczone i to bez względu na wiek i stan zdrowia.

W tym rozgardiaszu wywołanym paniką, znaleźli się jednak ludzie, którzy nie pogodzili się ani na moment, z tak łatwą utratą miasta. Należała do nich z pewnością Janina Landsberg-Śmieciuszewska, bliska krewna wspomianej Marceliny Rościszewskiej, która od niedawna zamieszkiwała w Płocku. Przy moście w Płocku udało jej się namówić grupę kilkadziesiątu, przygodnych żołnierzy, aby podjęli próbę natarcia. Wielkie znaczenie musiały mieć dla nich słowa tego polskiego Żołnierza w spódnicy, kiedy zagrzewając ich do walki mówiła "... że nie każda kula trafia, że to nie takie straszne i nie ma sensu uciekać przed bolszewicką bandą, bo my ich zwyciężymy"²². Następnie zaczęła wydawać rozkazy, którym żołnierze podporządkowali się. Postanowiła odbić Rynek Kanoniczny, na którym spokojnie paradowała konnica sowiecka. Nagłość polskiego ataku zaskoczyła kozaków, którzy dość łatwo dali się wyprzeć. Landsberg-Śmieciuszewska zarządziła następnie oczyszczenie z nieprzyjaciela dochodzących do Rynku ulic Grodzkiej i Gimnazjalnej. Na wylotach tych ulic, a także na skrzyżowaniu Tumskiej i Kolejnej wzniesiono barykady, głównie rękoma płockich dziewcząt, które czynnie włączyły się do walki²³. Około godz. 18 wywalczony przyczółek wzmocniła grupa żołnierzy pod dowództwem por. Wurca i drugiego, nieznanego oficera. Od tego momentu nasza bohaterka zajęła się już tylko opatrywaniem rannych, donoszeniem amunicji i wody.

Zdobycie przyczółka na Rynku Kanonicznym wraz z przyległościami, stanowiło zarazem przełom psychologiczny, jaki dokonał się w postawie wojska, jak i wspomagającej go ludności. Obrona stała się twardą i nieustępliwą. Po północy, tj. 19 sierpnia 1920 r., utrzymywany teren obsadzono nowymi posiłkami, które stanowiły 1 batalion 102 Pułku strzelców podhalańskich, dwie kompanie Śluckiego Pułku strzelców i dwie kompanie z Pułku Kowieńskiego. O świcie rozpoczęło się przeciwnatarcie, zaś o godz. 11⁰⁰ Płock był wolny²⁴.

Oswobodzenia miasta nie należy jednak wiązać z pobiciem nieprzyjaciela, ponieważ fakt taki nigdy nie miał miejsca. Był on natomiast następstwem sytuacji, w jakiej znalazła się 4-ta Armia sowiecka, która nagle znalazła się w ogromnym niebezpieczeństwie. Dlatego też, jeszcze 18 sierpnia o godz. 24⁰⁰ Gay-chan otrzymał rozkaz oderwania się od Płocka i niezwłocznego uderzenia na Płońsk. Rozkaz ten w formie kategorycznej został powtórzony o godz. 4⁰⁰ rano. W jego następstwie już o godz. 7⁰⁰ nastąpiła koncentracja oddziałów sowieckich w Goślicach, które podążyły w kie-

runku Płońska. W samym Płocku pozostawiono niewielkie siły ostonowe, które jak wiemy, znakomicie wywiązały się ze swoich zadań²⁵.

3. Po bitwie

Podczas swego pobytu w Płocku w dniu 10 kwietnia 1920 r, gen. Sikorski w rozmowie z T. Świeckim ujawnił, że osobiście był zainteresowany jak najdłuższym wwiązaniem sił sowieckich przez obrońców Płocka²⁶. Wypowiedź ta jest niezwykle istotna. Wynika z niej, że rozkaz nakazujący uderzenie na Bielsk, miał charakter alternatywny i był uzależniony od generała Osikowskiego, który miał zdecydować jaki w konkretnych warunkach należy przyjąć wariant obrony. Zgodnie z otrzymanym rozkazem mógł zatem generał uderzyć na Bielsk, mógł też ograniczyć się tylko do obrony miasta. Osikowski postanowił przybyć w sukurs 5-tej Armii polskiej. Dokonał jednak tego w sposób niezwykle nieumiejętny, zaniedbując w planowaniu strategicznym tak istotny, a w rzeczywistości podstawowy element, jaki stanowi rozpoznanie sił przeciwnika i to w całej gamie związanych z tym warunkowań. Dlatego odpowiedzialność za wynik bitwy bezpośrednio obciąża generała Osikowskiego.

Podobnie nie było najtrafniejszą decyzją powierzenie prowadzenia natarcia majorowi Mościckiemu. Biskup Nowowiejski podaje szczegół, że 18 sierpnia jeszcze o godz. 14⁰⁰ major telefonicznie meldował gen. Osikowskiemu, że wszystko przebiega pomyślnie i natarcie rozwija się²⁷. Ujawniony fakt przekreśla walory dowódcze Mościckiego, który jak wynika, nie panował nad sytuacją. W tym bowiem czasie trwała już rzeź oddziałów polskich pod Trzepowem.

Mimo małego zasięgu terytorialnego, bitwa płocka miała niezwykle krwawy przebieg. Fakt ten przeraził polskie władze wojskowe. Straty wynikały bowiem z błędów i zaniedbań poczynionych przez nasze dowódczo. Prawdę tą postanowiono ukryć przed społeczeństwem i trzeba przyznać, że cel osiągnięto. M. Macieszyna ujawniła, że tuż po bitwie władze wojskowe wprowadziły ścisłą cenzurę na wszelkie tematy, które dotyczyły jej przebiegu²⁸. W dniach 20 i 21 sierpnia odbyły się zbiorowe pogrzeby poległych²⁹, którym nie nadawano większego rozgłosu. Wiele starań u władz musiała podjąć rodzina poległego w obronie Płocka bohatera chłopca Antolka Gradowskiego, aby w dniu 26 sierpnia odbył się indywidualny pogrzeb³⁰.

Do dnia dzisiejszego dość rozbieżne są szacunki strat, jakie w ludziach poniosła strona polska. M. Macieszyna pisze o pochówku 238 żołnierzy oraz o 400 wziętych przez bolszewików do niewoli, spośród których zamordowano 30 osób³¹.

Biskup Nowowiejski oceniał liczbę zabitych na ok. 300 osób, rannych na kilkadziesiąt oraz wymienia liczbę 450 naszych żołnierzy wziętych do niewoli³².

B. Szkaradziński na podstawie szacunków dokonanych przez Z. Szyszko-Bohusza, liczbę ofiar ustalił na 200 zabitych i 400 rannych. Nie sprecyzował natomiast, czy podane szacunki należy odnosić tylko do żołnierzy, czy też obejmują także osoby cywilne³³.

Z kolei J. Szczepański przedstawił nieco inny szacunek. Według niego zginęło 150 żołnierzy i około 100 osób cywilnych. Rannych zostało 300 osób³⁴.

4 października 1925 r. odbyła się ceremonia poświęcenia krzyża na kurhanie, upamiętniającym polskich żołnierzy, poległych w bitwie płockiej. Wtedy to umieszczono tablicę pamiątkową, które ufundowało Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Bohaterów. Na tablicy wymieniono już liczbę 500 żołnierzy poległych w obronie Płocka³⁵.

Wszelkie przedstawiane szacunki starannie pomijały straty w ludziach, które poniosła żydowska społeczność Płocka. Wiesław Koński po raz pierwszy z nazwiska i imienia wymienił żydowskich obrońców miasta, ustalając liczbę na 8 osób³⁶. Domyślamy się jednak, że było ich znacznie więcej.

Nie jest wyjaśniony do końca los żołnierzy, którzy podczas bitwy dostali się do niewoli sowieckiej. Kozacy znani byli z tego, że nie mieli zwyczaju brać jeńców, zwłaszcza że jak dobrze wiemy, nie sprzyjała temu sytuacja na froncie. Próbę takiej właśnie postawy wobec jeńców oddziały Gay-chana dały już 21 sierpnia 1920 r. w Konopkach, kiedy w pień wycięły batalion 49-go pp. Wywołało to odwet ze strony polskiej. Rozstrzelano wówczas 200 kozaków, którzy brali udział w masakrze³⁷.

Nie znamy losów 450 polskich jeńców zabranych pod Płockiem. Źródła milczą o powrocie z niewoli chociażby jednej osoby. Natomiast J. Landsberg-Śmieciuszewska, która tej sprawie poświęciła zaledwie kilka zdań, zdaje się sugerować, że kozacy wymordowali wszystkich jeńców³⁸. Gdyby tak było istotnie, to liczba poległych i pomordowanych zbliżyłaby się do 1000 osób. A w takim przypadku, dowództwo polskie słusznie mogło obawiać się odpowiedzialności karnej.

Przypomnijmy, że w zaledwie kilka dni po bitwie płockiej, przed podobną próbą stanął Zamość, którego broniły znacznie skromniejsze siły, wynoszące 700 bagnatów i 150 szabel oraz 3 pociągi pancerne.

Przeciwko nim wystąpił sam S. Budionny, wysyłając do walki 6 i 11 dywizję kawalerii. Stosunek sił układał się na naszą niekorzyść jak 1 : 10. Atak trwał pełną dobę. A jednak Polacy obronili miasto³⁹.

Straty w ludziach, a także ogromne straty materialne poniesione przez mieszkańców⁴⁰ wywoływały w Płocku powszechne niezadowolenie. M. Macieszyna powołując się na obiegową opinię podaje, że odpowiedzialnością za ten stan rzeczy powszechnie obwiniano sfery wojskowe, z gen. M. Osikowskim na czele, zarzucając im nieprzygotowanie miasta do obrony⁴¹. Przeciwdziałając temu, gen. Osikowski wraz ze starostą płockim Franciszkiem Morawskim wydali 20 sierpnia 1920 r. odezwę skierowaną do ludności Płocka, w której wezwali ją do powrotu i do podjęcia normalnych zadań. W odezwie zapewniali, że "... Władze ze swojej strony postarają się ulżyć niedoli mieszkańców i wzywają wszystkich do zachowania spokoju"⁴².

Jednocześnie podjęto dość dziwne działania. Bezpośrednio po ustaniu działań wojennych, wojsko przystąpiło do wznoszenia na terenie miasta barykad i szańców. Motywowano to koniecznością zabezpiecze-

nia miasta na okoliczność powrotu wojsk sowieckich, co w rzeczywistości było absurdem. Działania te gorąco poparł "Kurier Płocki", który zaapelował do mieszkańców o okazanie pomocy⁴³.

W numerze 196 "Kuriera Płockiego" z 20 sierpnia 1920 r. zamieszczono lakoniczną informację, że poprzedniego dnia przebywał w Płocku wojewoda warszawski Władysław Sołtan. Wojewoda, po zapoznaniu się na miejscu z sytuacją, miał podjąć starania o zorganizowanie nagłej pomocy organizacyjnej i finansowej dla miasta⁴⁴.

W nawiązaniu do tego do Warszawy z kolei udali się poseł Karol Mierzejewski i ks. Józef Strojnowski w celu, jak zapewniali, zorganizowania pomocy ze strony władz centralnych dla Płocka. Wyjaśnijmy, że ks. Strojnowski był z przekonania zagorzałym endekiem i antysemitą, czemu niejednokrotnie dawał wyraz na łamach "Kuriera Płockiego". W Warszawie zostali przyjęci przez wojewodę Sołtana i ministra spraw wewnętrznych Leopolda Skulskiego, który wywodził się z obozu narodowego. Mimo, że nie znamy tematów przeprowadzonych rozmów, to domyślamy się, że wówczas po raz pierwszy formalnie oskarżono płockich Żydów o nielojalne zachowanie się podczas płockiej bitwy, a także o sympatie i czynną pomoc, którą rzekomo mieli okazywać wojskom sowieckim. Nasz pogląd uzasadniają późniejsze wydarzenia. Materialnym efektem ich pobytu, ujawnionym na zewnątrz, była dotacja rządowa w wysokości 500.000 mk, która zasilila kasę Rady Miejskiej Płocka⁴⁵.

Pobyt Mierzejewskiego i ks. Strojnowskiego w Warszawie nie był jednak ich samodzielną inicjatywą. Wynikał on z aliansu, jaki został zawarty przez płocką endecję z władzami wojskowymi, które gorączkowo ratowały twarz. W przypadku księdza, jego osobiste zaangażowanie się w tak poważnej sprawie, niewątpliwie musiało być poprzedzone zgodą uzyskaną od ordynariusza. Chodziło o uratowanie dobrej sławy wojennej gen. Osikowskiego, którego dostatecznie skompromitował sposób rozegrania bitwy płockiej oraz związane z tym, zbyt wielkie ofiary w ludziach. Z życiorysu generała wynika, że należał on do najbliższych współpracowników generała Józefa Hallera, z którym przybył z Francji do Polski na czele tzw. "Błękitnej Armii"⁴⁶. Z kolei gen. Haller, który niewątpliwie zastąpił jako znakomity strateg, prywatnie znany był jako gorliwy katolik i zdecydowany antysemita⁴⁷. Wymienione przymioty były jakby egzemplifikacją głównych założeń programowych endecji i dlatego Haller był przez nią kreowany do roli idola. Niejednokrotnie też endecją przeciwstawiała generała osobie samego marszałka Piłsudskiego, któremu nigdy nie wybaczyła jego ścisłych w przeszłości związków z ruchem socjalistycznym. Jako gorliwy syn Kościoła, Haller cieszył się żywym poparciem i z jego strony. Dlatego, aby nie podważać pozycji politycznej J. Hallera, postanowiono ratować dobre imię gen. Osikowskiego i to bez względu na cenę. Szukano kózła ofiarnego, który umożliwiłby przerzucenie odpowiedzialności z właściwego sprawcy poniesionych strat, zaś społeczeństwu polskiemu dawałby możliwość po-

znania przyczyn ich powstania. Do takiej roli najlepiej nadawali się Żydzi, którzy zgodnie z ideologią endecką, byli w kraju elementem obcym i niepożądanym. W kilka lat później poseł K. Modzelewski poświadczył przed sądem, że intryga wyszła z płockich kół wojskowych⁴⁸.

M. Macieszyna podaje, że wieści o rzekomo nielojalnym zachowaniu się płockich Żydów, pojawiły się już następnego dnia, tuż po opuszczeniu miasta przez wojska sowieckie. Głoszono wszem, że Żydzi strzelali do polskich żołnierzy, a także oblewali ich wrzącą wodą. "Prawdy" te upowszechniali głównie wojskowi, którzy przy okazji sami dopuszczali się aktów rabunku w niektórych sklepach żydowskich i to głównie z napojami alkoholowymi. Tym razem wszystko odbywało się bezkarnie. Akty te wprawiały w popłoch tutejszą ludność żydowską. Obawiano się najgorszego i dlatego wiele osób przezornie opuściło miasto. Plotki te, które szybko rozchodziły się w terenie, wzmagały wśród Polaków nastroje antysemityczne. W Gostyninie np. omalże na tym właśnie tle, nie doszło do pogromu Żydów⁴⁹.

Do ataku na płockich Żydów włączył się również Oddział II Inspektoratu Generalnego Armii Ochotniczej. Z jego polecenia w dniach 25 i 26 sierpnia 1920 r., przebywał w Płocku Adam Grzymała-Siedlecki. Znakomitemu pisarzowi towarzyszyli fotografik Jan Bułhak, malarz i grafik prof. Ferdynand Ruszczyc oraz przedstawiciel Oddziału II ppor. T. Karaziński. Swój krótki pobyt Grzymała-Siedlecki spędził na zwiedzaniu miasta i miejsc związanych z walkami, na przeprowadzaniu wywiadów z mieszkańcami i uczestnikami walk. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gros informacji, zaczerpnięt od informatorów wojskowych. Pokłosiem tych prac był m.in. artykuł pt. "Obroncy Płocka", który został opublikowany w porannym wydaniu "Rzeczypospolitej" w nr. 79 z 2 września 1920 r. W artykule tym pisarz implicite zarzucił Żydom zdradę⁵⁰. "Kurier Płocki" dokonał przedruku tego artykułu i to w całości⁵¹. Do tez zawartych w tym artykule w sposób niezwykle ostry i nie pozbawiony emocji, zajęła stanowisko M. Macieszyna. Zdobyła się ona na następującą ripostę: "...Wszyscy jesteśmy zdania, że nie było przygotowania do obrony Płocka, że cała robota była przygodna i bez planu, że całe dowództwo grosza nie warte i że wszystkie szarże wojskowe to nieuki, głupcy, zarozumialcy, bezobowiązkowe łotry i hulaki. Gdyby oni byli na miejscu, to i żołnierz by nie zmykał. A ten jenerał..., o którym pisał Grzymała, dlaczego wart nie postawił. Dlaczego nie wiedział, gdzie się nieprzyjaciel znajduje? Dał się złapać na kawał, złapawszy się na fałszywy atak pod Trzepowem⁵². Na podstawie dotychczas poczynionych ustaleń odnośnie przebiegu działań w bitwie płockiej, trudno nie zgodzić się z autorką tych twardych słów.

Cytowany fragment wypowiedzi Macieszyny ma jeszcze jeden, dodatkowy walor, który o tyle zadziwia, że sama wypowiedź pochodzi od osoby ściśle związanej z obozem endeckim i dość otwarcie okazującej swój antysemityzm. Otóż Macieszyna w sposób bezwzględny potępiła polskie dowództwo, jednakże nie zdobyła się nawet na najmniejszą sygestię, ażeby płockim Żydom zarzucić jakkolwiek zdradę. I to stanowi o sile jej argumentacji.

25 sierpnia 1920 r. gen. Osikowski zarządził likwidację dowództwa przyczółka mostowego w Płocku. Z tej okazji mjr Janusz Mościcki wydał w tymże dniu okolicznościowy rozkaz, w którym złożył podziękowanie wszystkim służbom, a także osobom cywilnym za udział w obronie miasta. Pomimo, że zostały pominięte w nim nazwiska T. Świeckiego i K. Mierzejewskiego, to imienne podziękowania dotyczą osób, które były związane z obozem narodowym⁵³. Dla innych orientacji zabrakło miejsca.

W przeddzień, tj. 24 sierpnia 1920 r. na podstawie oskarżenia prywatnego został aresztowany w Płocku podrabia /cadyk ?/ Chaim Szpiro. Postawiono mu zarzut, że 18 sierpnia 1920 r., stojąc na balkonie, podczas ataku bolszewików na miasto, dawał rękoma znaki nieprzyjacielowi, ukazując tym samym, gdzie się znajduje barykada i broniący jej żołnierze polscy. Sprawę rozpatrywał w dniu 27 sierpnia 1920 r. Doraźny Sąd Polowy w Płocku. Sąd skazał Chaima Szpiro na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano jeszcze tego samego dnia o godz. 15⁰⁰ ⁵⁴. W ten sposób dowództwo wojskowe w Płocku oraz tutejsza endecja użyła swój "dowód".

Miejscowi działacze żydowscy nie podzielali słuszności wyroku i dlatego interweniowali u władz różnych szczebli, ażeby odroczyć egzekucję o 24 godziny. Chciano w ten sposób zyskać czas niezbędny do szczegółowego rozpoznania sprawy. Kupiec Alfred Blay, który jednocześnie był ławnikiem magistrackim, w sprawie tej wysłał telegram do samego Naczelnika Państwa. Wszystkie starania nie przyniosły rezultatu, zaś decyzja Naczelnika Państwa, która najprawdopodobniej była pozytywna, nadeszła już za późno⁵⁵.

Stracenie Chaima Szpiro ogromnie wzburzyło doświadczone wszystkie środowiska żydowskie w kraju. Sprawę badał na miejscu poseł żydowski Izaak Grunbaum, który osobiście związany był z Płockiem długoletnim w nim zamieszkiwaniem oraz prowadzoną działalnością społeczną i polityczną⁵⁶. Grunbaum dopatrywał się, że władze sądowe popełniły wiele uchybień zarówno proceduralnych i formalnych przy sprawie Szpiro. Uzyskany materiał stał się podstawą dla licznych debat prowadzonych w Sejmie, a także i rozgrywek czysto politycznych. Dla środowisk żydowskich zasadniczym postulatem stała się sprawa zrehabilitowania pamięci Chaima Szpiro, którego zaczęto uważać za ofiarę polskiego antysemityzmu. Z dalszego rozwoju wydarzeń wiemy, że do rehabilitacji sądowej nigdy nie doszło. Dodajmy, że okoliczności związane ze śmiercią podrabia Szpiro oraz późniejsze jej następstwa, były przedmiotem szczegółowych badań podjętych przez Wiesława Końskiego. Efektem tych badań jest obszerny artykuł pt. "Sprawa żydowska" podczas obrony Płocka w 1920 r."⁵⁷. Według naszej oceny, wspomniany artykuł stanowi najcenniejszą pozycję w historiografii, związanej z tym tematem.

"Obrona Płocka stała się głośna" - pod takim tytułem zamieścił "Kurier Płocki" lakoniczną informację o pobycie w dniu 28 sierpnia 1920 r. w Płocku premiera Wincentego Witosa i ministra spraw wewnętrznych Leopolda

da Skulskiego. Podano tylko, że obydwa dygnitarze zwiedzili miejsca walk, a także miejsce kaźni żołnierzy polskich w Trzepowie k/Płocka⁵⁸. W numerze 203 z 29 sierpnia 1920 r., "Kurier Płocki" sprecyzował, że premier wraz z ministrem stanowią komisję, której celem było "zbadać wszelkich strat materialnych, krzywd moralnych i gwałtów dokonanych przez bolszewików 18 i 19 sierpnia 1920"⁵⁹. W obydwu jednak przypadkach nie podano z kim jednak premier rozmawiał, ani też kto z miejscowych oficieli jemu towarzyszył. Za bzdurę należy uznać wiadomość, że Witos przybył do Płocka w charakterze członka jakiejś niesprecyzowanej komisji, lub też, że przybyła z premierem jakaś komisja.

Znacznie więcej na temat pobytu w Płocku premiera i towarzyszącego jemu ministra odnajdujemy w protokole z posiedzenia Rady Miejskiej Płocka, które odbyło się 31 sierpnia 1920 r. Posiedzeniu przewodniczył prezes Rady Władysław Sztromajer. Prezes poinformował radnych o pobycie w dniu 28 sierpnia w Płocku premiera i ministra rządu polskiego. Obydwa spotkali się tylko z urzędnikami państwowymi oraz z prezydentem miasta A. Michalskim. Sztromajer wyraził przy tym żal, że premier nie spotkał się z Radą, która jest właściwym gospodarzem terenu. Stanowisko prezesa podzielili radni. Postanowili wysłać do premiera okolicznościowy memoriał, wyrażający żal z powodu "pominięcia właściwego gospodarza"⁶⁰.

Następnie wystąpił prezydent Michalski. Z jego relacji wynika, że o przybyciu premiera do Płocka był poinformowany nieoficjalnie, w późnych godzinach, jeszcze 27 sierpnia. Informację otrzymał od niższego urzędnika starostwa, niejakiego Kopulskiego, który zalecił mu przybycie do urzędu na godzinę 9⁰⁰ rano.

Prezydent dość długo oczekiwał na spotkanie z premierem. Ten najpierw przyjął delegację Związku Ziemiaków z T. Świeckim na czele, następnie prezesa Sądu Okręgowego w Płocku Jana Święcickiego i wreszcie regensa Seminarium Duchownego w Płocku prałata Piotra Bornińskiego. Premier zapytał prezydenta - "jak zachowywało się miasto podczas inwazji?". Prezydent odpowiedział, "...że od wtargnięcia do miasta bolszewików do opuszczenia ich przez nich, siedział w zamkniętym mieszkaniu, więc też nic w tej kwestii objaśnić nie może"⁶¹. Następnie mówił o stratach poniesionych przez Magistrat, o niestosowności wydalenia na lewy brzeg Wisły wszystkich mężczyzn w wieku od 27 do 40 roku życia, przez co rodziny pozostały bez środków do życia, a także o nadmiernym podniesieniu cen za zboże, co wywołało pewną kontrolę z premierem.

Zwracając się do ministra, prezydent prosił, aby w przyszłości władze uprzedzały miasto o grożącym niebezpieczeństwie. Pozwoli to uniknąć strat⁶².

Następnego dnia, tj. 29 sierpnia 1920 r. Polska Agencja Telegraficzna /PAT/ opublikowała oświadczenie następującej treści: "...ludność żydowska, stanowiąca w Płocku 30% ogółu, zachowywała się wobec naszych żołnierzy wrogo i otwarcie sympatyzowała z bolszewikami. Stwierdzono, że Żydzi oblewali naszych żołnierzy wrzącą wodą. Złapano 4-ch Żydów na gorącym uczynku porozumiewania się z bolszewikami za

pomocą podziemnego telefonu. Podrabina Szpiro przyłapano na gorącym uczynku, jak z balkonu dawał znak bolszewikom, kierując ich ruchami, przeciw polskim żołnierzom"⁶³.

Cytowany fragment oświadczenia wyjaśnia nam wiele. Zanim jednak przejdziemy do dalszego wątku, powróćmy jeszcze raz do rozmowy premiera z prezydentem. Otóż Witos nie zapytał prezydenta na temat zachowania się ludności żydowskiej podczas obrony Płocka. Sądzimy, że w tym przypadku usłyszałby, że ludność zachowywała się godnie. Premier postawił pytanie ogólne: "jak zachowało się miasto podczas inwazji bolszewików"? W tym przypadku prezydentowi pozostawało ukazać całą prawdę, tj. powiedzieć o nieprzygotowaniu miasta do obrony, o fatalnym dowodzeniu, o panice ludności, o destrukcyjnej roli miejscowej endecji itp. Takie postawienie sprawy automatycznie stawiało go w roli oskarżyciela, za którym z pewnością opowiedziałyby się Rada Miejska, jego macierzysta PPS oraz znaczna część mieszkańców miasta. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że osobiście zyskałby potężnych wrogów w postaci rządu, armii, a także całego tzw. obozu narodowego. Prawdopodobnie prezydent przewidywał taki właśnie scenariusz wydarzeń, w czym być może utwierdzała go i śmierć Chaima Szpiro, która była najprawdopodobniej zabójstwem politycznym. Dlatego prezydent wybrał milczenie. Witos także był zadowolony, ponieważ ze strony gospodarza miasta nie padło żadne oskarżenie. Oświadczenie PAT dostatecznie jednak potwierdza, że do nagonki antyżydowskiej przyłączył się rząd. Bez jego woli, Agencja nigdy nie opublikowałaby podobnego tekstu.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności skład ówczesnej Rady Miejskiej w Płocku stanowili ludzie odważni i zarazem uczciwi. Szczególną energią wykazał się zwłaszcza prezes Rady Sztromajer, który niezwłocznie podjął postępowanie wyjaśniające. W tym celu osobiście złożył wizyty w Komendzie Placu i Wydziale Policijnym, u szefa Sztabu Wojskowego, Wydziale Śledczym Żandarmerii i u szefa żandarmów. W czasie tych wizyt prosił szefów tych jednostek o ustosunkowanie się do problematyki zawartej w oświadczeniu PAT. Uzyskane w ten sposób opinie urzędowe służb przedłożył Radzie, sam konkludując, że nic nie upoważnia PAT do obwiniania całej ludności żydowskiej. Po dyskusji Rada jednomyślnie podjęła uchwałę, w której m.in. stwierdziła: "...Rada Miejska, jako stojąca najbliżej wypadków miejscowych, stwierdza, że ogół ludności żydowskiej zachował się wobec naszych żołnierzy lojalnie i nie okazywał sympatii bolszewikom, którzy rabowali jego mienie i znęcali się nad nim na równi jak i nad ludnością chrześcijańską. Aby zaś fakty oblewania wrzącą wodą naszych żołnierzy i porozumiewania się za pomocą podziemnego telefonu miały być dokonane przez Żydów, według zasięgniętych miarodajnych informacji, u nas nie ustalono"⁶⁴.

Oświadczenie, które było uchwalone na posiedzeniu Rady w dniu 31 sierpnia 1920 r. zostało przekazane do PAT, a także opublikowane w stołecznej prasie. "Kurier Płocki", co zrozumiałe nie zamieścił tego tekstu.

Tegoż, 31 sierpnia starosta płocki wprowadził na terenie miasta stan wojenny, ze wszystkimi rygorami⁶⁵.

PRZYPISY:

- ¹ R. Juszkiewicz, Obrona Płocka, "Kronika Warszawy" 1995, nr 2, s. 49.
- ² T. Chrostowski, Obrona Płocka 1920. Płock 1990, T. 2, 15.
- ³ J. Szczepański, Wojna 1920 na Mazowszu i Podlasiu. Warszawa-Pułtusk 1995, s. 283.
- ⁴ G. Gołębiewski, Obrona Płocka 1920, [w:] "Płocki Rocznik Historyczno-Archiwalny" 1995 s. 13.
- ⁵ T. Chrostowski, Obrona Płocka..., s. 29.
- ⁶ R. Juszkiewicz, Obrona Płocka..., s. 52- 53.
- ⁷ Tamże, s. 53.
- ⁸ A. Ostoja-Owsiany, Rok 1920: w krzywym zwierciadle propagandy i rzeczywistości, "Aspekt" 1980, nr 45, s. 178-182; 186-187.
- ⁹ T. Świecki, F. Wybul, Mazowsze płockie w czasach wojny światowej i powstania państwa polskiego. Toruń 1932, s. 356-358.
- ¹⁰ Tamże, s. 360-361.
- ¹¹ W sprawozdaniu do Inspektoratu Generalnego Armii Ochotniczej T. Świecki podał, że i miasto ze swojej strony w dniu 16 sierpnia 1920 roku wystąpiło do dowództwa sowieckiego 4 Armii 2 parlamentariuszy, aby skłonić wroga do poddania się. Mieli oni też nigdy nie powrócić. Oczywiście, niniejszą informację uważamy za kłamliwą, nie potwierdzoną zresztą w innych źródłach. Świecki zapewne chciał w ten sposób, zresztą nieudolny, podnieść swoją przywódczą rangę w opinii społecznej. B. Szkaradzinski, Polskie lata 1919-1920. T. 1 Warszawa 1993, s. 255; Sprawozdanie Obywatelskiego Komitetu Obrony..., s. 276.
- ¹² A. Ostoja - Owsiany, Rok 1920..., s. 182.
- ¹³ Tamże, s. 186.
- ¹⁴ W. Sikorski, Nad Wisłą i Skrwą. Studium z polsko-rosyjskiej wojny 1920 r. Lwów 1928; Z. Bohusz-Szyszkowski, Działania wojenne nad dolną Wisłą w 1920 r. Warszawa 1931: T. Świecki, F. Wybul, Mazowsze płockie...; A.J. Nowowiejski, Płock - Monografia historyczna Płock 1930; G. Gołębiewski, Obrona Płocka...; M. Grzybowski, Wojna polsko-rosyjska 1920 r. w Płocku i na Mazowszu. Studium historyczno-pastoralne. Płock 1990; B. Szkaradzinski, Polskie lata..., s. 255; T. Chrostowski, Obrona Płocka 1920..., ; J. Szczepański, Wojna 1920 na Mazowszu...
- ¹⁵ R. Juszkiewicz, Obrona Płocka..., s. 51-52.
- ¹⁶ Tamże, s. 52.
- ¹⁷ Tamże, s. 56.
- ¹⁸ TNP, rękopis 634 J. L ansberg-Śmieciuszewsk a, Wyciąg z dziennika z chwili nadejścia bolszewików na Płock, k. 4.
- ¹⁹ Tamże.
- ²⁰ R. Juszkiewicz, Obrona Płocka..., s. 54-58.
- ²¹ TNP rkps 634, J. L ansberg..., k. 7.
- ²² Tamże, k. 6-7v.
- ²³ Tamże, k. 7v-13.
- ²⁴ R. Juszkiewicz, Obrona Płocka..., s. 61-63.
- ²⁵ Tamże, s. 62.
- ²⁶ T. Świecki, F. Wybul, Mazowsze płockie..., s. 364.
- ²⁷ A.J. Nowowiejski, Płock..., s. 169.
- ²⁸ TNP rkps 403 KAM List M. Macieszyny z 30 VIII 1920 r. k. 134-135.
- ²⁹ A.J. Nowowiejski, Płock..., s. 171.
- ³⁰ A.M. Stogowska, Bohaterski chłopiec - Antolek Gradowski /1906-1920/, [w:] "Płocki Rocznik Historyczno-Archiwalny" 1995, T.1, s. 170.
- ³¹ TNP rkps 403 KAM List M. Macieszyny z 23 VIII 1920, k. 126.
- ³² A.J. Nowowiejski, Płock..., s. 171.
- ³³ B. Szkaradzinski, Polskie lata..., s. 257.
- ³⁴ J. Szczepański, Wojna 1920 ..., s. 291.
- ³⁵ T. Chrostowski, Obrona Płocka..., s. 33-36.
- ³⁶ W. Koński, "Sprawa żydowska" podczas obrony Płocka w 1920 r., [w:] "Płocki Rocznik Archiwalno-Historyczny" 1995, T.1, s. 86.
- ³⁷ T. Świecki, F. Wybul, Mazowsze płockie..., s. 367.
- ³⁸ TNP rkps 634 J. L ansberg..., k. 19v-20.
- ³⁹ A. Ostoja-Owsiany, Rok 1920 ..., s. 189-190.
- ⁴⁰ Straty, jakie ponieśli mieszkańcy Płocka i samo miasto podczas pobytu bolszewików, były ogromne. Z wyciągu raportu dla Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy, który został sporządzony przez specjalną komisję z ks. kan. S. Figielskim na czele wynika, że łącznie wyniosły one 16.168.882 mk oraz w innych walorach 29.743 rb i 200 dolarów. Szacunek ten nie był pełny, ponieważ dotyczył tylko 800 rodzin. Raport wspomina też o gwałtach, popełnionych przez nieprzyjaciela na mieszkanckach Płocka, wymieniając liczbę 26 gwałtów i 17 usiłowań. Dane te były zgłoszone wobec Prokuratury. Na podstawie relacji M. Macieszyny można jednak domniemywać, że gwałty zostały popełnione na setkach kobiet. Z kolei Magistrat oszacował swoje straty na 1.542.971,25 mk. Zob. "Kurier Płocki" 1920, nr 219, s. 1-2; TNP rkps 404 KAM M. Macieszyna, List z 23 VIII 1920 k. 126; Archiwum Państwowe w Płocku, sygn. 22.524..Wykazy strat poniesionych przez Magistrat w Płocku podczas najścia bolszewików w 1920 r. b.p.
- ⁴¹ TNP rkps 403 KAM M. Macieszyna, List z 6 IX 1920, k. 40.
- ⁴² Do ludności Płocka, "Kurier Płocki" 1920, nr 196, s. 1.
- ⁴³ Tamże.
- ⁴⁴ Tamże, s. 3.
- ⁴⁵ TNP sygn. 259 PRMP Prot. z 24 sierpnia 1920, k. 85 v.
- ⁴⁶ T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, Generałowie Polski Niepodległej. Warszawa 1991, s. 140.
- ⁴⁷ 8 lipca 1920 r. gen. J. Haller stanął na czele Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa i jego Komitetu Wykonawczego, dla spraw związanych z tworzeniem Armii Ochotniczej. Sprawowana wysoka funkcja dodawała generałowi szczególnego splendoru politycznego, który wykorzystywany był przez endecję w jej walce o władzę
- ⁴⁸ W. Koński, "Sprawa żydowska"..., s. 93.
- ⁴⁹ TNP rkps 403 KAM M. Macieszyna, List z 30 VIII 1920, k. 133.
- ⁵⁰ W. Koński, "Sprawa żydowska"..., s. 79.
- ⁵¹ "Kurier Płocki" 1920, nr 210, s. 2-3.
- ⁵² TNP rkps 403 KAM M. Macieszyna, List z 6 IX 1920, k. 141.
- ⁵³ "Kurier Płocki" 1920, nr 205, s. 1-2.
- ⁵⁴ Tamże, nr 203, s. 3.
- ⁵⁵ W. Koński, "Sprawa żydowska"..., s. 88-89.
- ⁵⁶ "Kurier Płocki" 1920, nr 224, s. 3.
- ⁵⁷ W. Koński, "Sprawa żydowska"..., s. 79-96.
- ⁵⁸ "Kurier Płocki" 1920, nr 205, s. 3.
- ⁵⁹ Tamże, nr 203, s. 3.
- ⁶⁰ TNP sygn. 259 PRMP Prot. z 31 VIII 1920, k. 48.
- ⁶¹ Tamże, k. 88v-89.
- ⁶² Tamże.
- ⁶³ Tamże, k. 89 v.
- ⁶⁴ Tamże, k. 89v-91v.
- ⁶⁵ "Kurier Płocki" 1920, nr 207, s. 3.